ILUSTROWANY

EXPRESS CODZIENNY

RED. Stefan Kiedrzyński WYD. Stanisław Kmera Kielce, Ks. B. Bandurskiego 13, tel. 12-25. Radom, Żeromskiego 31

10 GR.

Wtorek 20 kwietnia 1937 r.

Madryt pod gradem bomb

Po krótkim rozejmie rozgorzały krwawe walki

MADRYT. Komitet Obrony stolicy komunikuje: Ostatnie bombardowanie miasta przez ciężką artylerię powstańczą zniszczyło liczne domy w centrum miasta i pociągnęło za sobą wiele ofiar wśród ludności cywilnej. Liczba zabitych jest znaczna, ale dokładnie jeszcze nie jest znana. Rannych jest przeszło 70-ciu.

Wojska rządowe zawładnęły pozycjami nieprzyjaciela w pobliżu Atalaya na odcinku Esourialu.

Odparto dwa ataki wojsk powstańczych na pozycje pod Natallana na odcinku Somosierra oraz na linie rządowe na odcinku Guadalajara. Kilka czołgów nieprzyjacielskich zniszczono.

BARCELONA. Agencja Havasa donosi: Około godz. 15-ej przeleciały nad Barceloną 2 samoloty powstańcze, zrzucając bomby zapalające na urządzenia portowe.

Ludność ostrzeżona alarmem syren zastosowała się z zimną krwią do zarządzeń, wydanych na wypadek ataku lotniczego. Rządowe samoloty myśliwskie udały się natychmiast w pościg za samolotami powstańczymi, które wycofały się w kierunku morza.

O godz. 16-tej głos syren zawiadomił o końcu alarmu i miasto przybrało swój zwykły wygląd.

2 osoby zostały zabite a kilkanaście odniosło rany.

BURGOS. Radio Burgos komunikuje, iż artyleria powstańcza bombardowała pozycje rządowe na północ od Carabanchel, gdzie zgromadzono znaczne siły, mające zastąpić oddziały zdziesiątkowane pod czas ostatnich walk pod Madrytem.

Ataki wojsk rząd. na froncie Cordoby odparto ze stratami.

Krwawe zajścia w Racławicach

Dwóch chłopów poniosło śmierć, kilku policjantów odniosło rany

PAT donosi: Wskutek wydanego przez władze zakazu, wszelkie przygotowania do manifestacji w Racławicach zostały przez organizatorów zaniechane i zjazd został odwołany.

Mimo to pewna ilość agitatorów, niepodporządkowujących się zarządzeniu, zdołała przybyć, przeważnie pojedyńczo, do Racławic, wykorzystując tłumny, jak w każdy dzień świąteczny, udział ludności okolicznej w nabożeństwie niedzielnym.

Agitatorzy ci próbowali podekscytować zebranych i skłonić ich do czynnych wystąpień przeciwko organom bezpieczeństwa publicznego.

W wyniku tej występnej agitacji, pluton policji państwowej, przechodząc po ukończonym już nabożeństwie przez wieś Racławice, został niespodziewanie i podstępnie z ukrycia zaatakowany, przy czym w stronę policji posypały się strzały oraz obrzucono ją kamieniami.

Działając w obronie własnej, policja zmuszona była użyć broni, w wyniku czego jeden z napastników Kazimierz Karkowski został zabity, drugi zaś ciężko ranny zmarł.

Dwaj inni odnieśli lekkie rany. Przy ustalaniu tożsamości zmarłego, stwierdzono, że jest nim niejaki Wincenty Kowalski, poszukiwany przez władze sądowe kryminalista, karany 3-letnim więzieniem za napad rabunkowy.

Spośród policjantów kilkunastu odniosło kontuzje i obrażenia. Kilku z nich raniono ciężej.

Przybyły oddział policji szybko przywrócił spokój, zatrzymując szereg napastników i podżegaczy.

Na miejsce zajść przybyły władze sądowe, przystępując do energicznego śledztwa.

Strajk kin w Paryżu

PARYŻ. W czasie posiedzenia związku pracowników widowiskowych, uchwalone zostało natychmiastowe przystąpienie do strajku nie tylko w kinematografach, lecz również we wszystkich innych przedsiębiorstwach widowiskowych. Mimo tej decyzji ruch strajkowy zaznaczył się w godzinach popołudniowych tylko nieznacznie.

Kilka kabaretów, jak „Folies Bergeres" i „Casino" są zamknięte. Teatry narodowe nie są dotknięte ruchem strajkowym.

Doniosłe oświadczenie

PARYŻ. Sekretarz generalny Syndykatu Pracowników Budowlanych Arachard złożył przez radio deklarację, w której stwierdził, że robotnicy międzynarodowej wystawy gotowi są do uczynienia wszystkich niezbędnych wysiłków, aby otwarcie wystawy nastąpiło możliwie najwcześniej.

Zmiany od 1 maja

zapowiada zastępca kanclerza Hitlera

BERLIN. Na okręgowym dniu partyjnym" w Karlsruhe przemawiał w niedzielę wieczorem zastępca partyjny kanclerza min. Hess. Zapowiedział on m. in., że w dniu tegorocznego święta narodowego Trzeciej Rzeszy, dn. 1 maja zniesiony będzie zakaz przyjmowania nowych członków do N. S. D. A. P.

Wielu rodaków — zaznaczył mówca — będzie mogło obecnie wstąpić w szeregi współpracowników wodza. Przy ocenie kwalifikacyj kandydatów nie będzie chodziło o stan, sytuację społeczną, majątek lub pochodzenie, lecz tylko o charakter, wykazaną ofiarność i wolę współpracy.

Mowa zakończyła się ostrym atakiem przeciw „bolszewickim niszczycielom kultury" i wyrazami współczucia dla państw zarażonych komunizmem, „którym Niemcy nie życzą tej zarazy".

Straszna śmierć motocyklisty

PARYŻ. Na szosie, wiodącej z Saint Jean do Lisieux, gdzie odbywały się dziś wyścigi cyklistów, nastąpiło zderzenie między motocyklem a samochodem, należącym do „Radio Normandie"

Jeden z motocyklistów został zabity, a drugi ciężko ranny. Samochód wywrócił się, raniąc ciężko 5 osób spośród publiczności, przypatrującej się wyścigom.

6 osób zginęło

podczas katastrofy kolejowej

MOSKWA. Na kolei imienia Dzierżyńskiego podczas mijania się dwuch pociągów spadło ze schodów wagonów kilkunastu pasażerów. 6 osób poniosło śmierć, a 13 odniosło ciężkie rany.

Na mocy rozporządzenia komisarza Kaganowicza winni katastrofy zastępca naczelnika Sawczenko, starsi konduktorzy pociągów Ulianow i Golubiew, kontrolerzy Barkow i Podbierezskij oraz konduktor Czernych zostali oddani pod sąd, a naczelnik ruchu oraz naczelnik ochrony kolei otrzymali naganę.

Dwa trupy w hotelu

Kierowca zastrzelił swą przyjaciółkę, po czym sam odebrał sobie życie

W środę dnia 21 b. m. przybył do hotelu „Angielskiego" w Warszawie (Nalewki 27) 49-letni Antoni Kucharski, który odnajął pokój, płacąc z góry za jeden dzień. W piątek służba zwróciła się do Kucharskiego z prośbą o uregulowanie należności za dalszy pobyt w hotelu. Kucharski od parł, że nazajutrz **odbiera od rejenta pieniądze i uiści rachunek.**

GŁOS KOBIECY

W sobotę po południu portier hotelu udał się znów do numeru, zajętego przez Kucharskiego, drzwi jednak zastał zamknięte, aczkolwiek **klucz tkwił od wewnątrz.**

Na pukanie portiera odezwał się głos kobiety. Oświadczyła ona, że mąż udał się po pieniądze i zaraz po powrocie ureguluje rachunek.

Po kilku godzinach służba próbowała skomunikować się z Kucharskim, ale kobieta ponownie oświadczyła, że mąż jeszcze nie wrócił. Proszona o otworzenie drzwi, celem wpuszczenia posługaczki, odmówiła. **Nie chciała również otworzyć drzwi, gdy przyniesiono jej herbatę.**

TAJEMNICZY STRZAŁ

Gdy Kucharski do niedzieli rano nie zjawiał się, zaintrygowana służba postanowiła zbadać zagadkową sprawę. W tym celu numerowa Frajndla Epsztajn wspięła się na stołek i przez szybę nad drzwiami zajrzała do numeru, gdzie **zobaczyła na łóżku Kucharskiego i nieznajomą. W tej samej chwili rozległ się w pokoju strzał.** Przerażona numerowa zaalarmowała personel. Natychmiast zawiadomiono policję i Pogotowie.

Niezwłocznie przybyła na miejsce policja. Drzwi numeru otworzono wytrychem. Wówczas rozległ się drugi strzał.

Oczom przybyłych przedstawił się okropny widok. **Na łóżku leżała bezwładnie kobieta. Że skroni jej sączyła się krew. Na podłodze w kałuży krwi dogorywał Kucharski.**

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon kobiety i agonię Kucharskiego. Próby przywrócenia go do życia przy pomocy zastrzyków nie dały rezultatu.

Na stoliku znaleziono kartkę z kalendarza, w której Kucharski napisał: **„Odbieram sobie życie z powodu redukcji. Niech zarząd fabryki mnie pochowa. Antoni Kucharski".**

Kucharski pracował w fabryce „Warszawskich Zakładów Przemysłowych wyrobów drożdży prasowanych, słodu i spirytusu Sp. Akc." (Marszałkowska 117).

Jak ustalono, zabitą przez Kucharskiego kobietą jest przyjaciółka jego 23-letnia Aleksandra Kempówna, służąca rodem z Łaskarzewa.

Zwłoki tragicznie zmarłych zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sądowo-śledczych, po czym przewiezione do prosektorium.

List do PALESTYNY wyślij pocztą lotniczą, otrzymasz odpowiedź za pięć dni.

Zuchwały napad rabunkowy

TORUŃ. Wczoraj w nocy nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na mieszkanie rolnika Sonneberga w Zaroślu Cienkim w pow. toruńskim.

Napastnicy oddali kilka strzałów do Sonneberga i jego żony, raniąc ich ciężko, po czym po zrabowaniu około 100 zł. zbiegli.

Ofiary napadu w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Toruniu.

Zjazd Związku Rezerwistów

W niedzielę odbyło się w Warszawie posiedzenie rady naczelnej Związku Rezerwistów, pod przewodnictwem prezesa organizacji min. Zyndram-Kościałkowskiego.

Groźny zatarg w górnictwie

Zawarcie umowy zbiorowej rozwiąże sytuację

Od kilku dni trwa strajk w kopalni „Prezydent Mościcki" należącej do firmy „Skarboferm". Kopalnia ta zatrudniała około 1.700 górników. Zmiana, która znajdowała się w kopalni w chwili ogłoszenia strajku pozostała na miejscu swojej pracy. 35 górników wypuszczono z podziemi wskutek zasłabnięcia.

Celem zlikwidowania zatargu komisarz demobilizacyjny inż. Maske zwołał konferencję z udziałem delegatów związków zawodowych oraz przedstawicieli pracodawców.

Robotnicy wysunęli cały szereg żądań, których nieuwzględnienie stało się właśnie powodem obecnego strajku okupacyjnego w kopalni „Prezydent Mościcki". Wśród wysuniętych przez górników żądań znajduje się wniosek o zmniejszenie norm wydajności w podziemiach o 30 proc., obniżenie czynszu w domach kopalnianych, zwiększenie ob sady przy filarach, dostarczanie drzewa do miejsca pracy i t. p.

Jak więc widzimy są to żądania natury gospodarczej. Wydajność dzienna górnika jest bardzo duża i górnikom zależy na tym by nie eksploatować aż do ostatecznych granic sił i zdrowia robotników. Konieczność przywożenia sobie drzewa na miejsce pracy zmniejsza wydajność robotników pracujących na akord.

Dyrekcja kopalni nie chciała prowadzić żadnych pertraktacyj z górnikami, dopóki nie opuszczą kopalni. Wkroczył teraz komisarz demobilizacyjny i zwołał obie strony na konferencję.

Zakończyły się natomiast strajki w kopalni „Andaluzja" w kopalni w Michałkowicach. Dyrekcja uwzględniła 50 żądań wysuniętych przez robotników wobec czego podjęto już pracę.

W związku ze strajkami na Górnym Śląsku odbyła się u wojewody dr. Grażyńskiego konferencja przedstawicieli związków zawodowych. Wskazali oni woj. Grażyńskiemu, że przyczyny zatargów są wszędzie jednakowe. Robotnicy stawiają te same żądania, wobec czego byłoby wskazane, żeby sprawę tę załatwić ogólnie, w formie zbiorowej umowy, a szczegółowe rozmowy powierzyć dopiero poszczególnym kopalniom.

Kupon porady prawnej

Pokojowy apel gen. Franco

Wzywa naród hiszpański do zjednoczenia

SALAMANKA. Gen. Franco wygłosił wczoraj mowę polityczną przed mikrofonem „Radio National". Gen. Franco wzywał naród hiszpański do zjednoczenia.

Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest, by każdy z Hiszpanów złożył w ofierze swe cele prywatne na rzecz społeczeństwa.

Największym niebezpieczeństwem jest, mówił gen. Franco, destrukcyjny bolszewizm, będący awangardą komunizmu rosyjskiego.

Ten nieprzyjaciel rujnuje cywilizację i jest przyczyną zarówno tragedii ogólnoludzkiej, jak i tragedii hiszpańskiej, obojętnie obserwowanej przez świat, który nie może lub nie chce tragedii tej zrozumieć.

Dalej gen. Franco zapowiedział wprowadzenie w Hiszpanii rzeczywistej demokracji, która pozwoli ludności na wprowadzanie rządów demokratycznych interesujących się wszelkimi przejawami życia.

Stworzymy warunki, w których rządzić będzie sprawiedliwość społeczna, stworzymy armię silną na morzu, lądzie i w powietrzu, armię, która posiadać będzie bohaterskie cnoty, jakich już Hiszpanie wielokrotnie dali przykład.

Otworzymy na nowo uniwersytety, które będą kontynuowały tradycje.

Zmarł ostatni Indianin

który walczył z „bladymi twarzami"

MONTREAL. — W rezerwacie indiańskim w okolicy miasta North Battleford Sask zmarł liczący 94 lata Basil Favel, ostatni z Indian, który walczył przeciw zalewowi Kanady przez białych i który w 1876 r. w miejscowości Carlton Sask był obecny przy podpisaniu sławnego traktatu Nr. 6, w którym szczepy indiańskie Zachodniej Kanady zaprzysięgły pokój i poddanie się Wielkiej Białej Matce — Królowej Wiktorii.

Wraz ze śmiercią wodza Basila Fevel, walki z czerwonymi w Kanadzie straciły ostatniego świadka i przeszły w zupełności do legendy.

Listonosze na plażach nadmorskich

i budki telefoniczne przy kabinach

Władze pocztowe noszą się z zamiarem zainstalowania już w bież. sezonie letnim na plażach, w kąpieliskach nadmorskich budek telefoniczuych, umożliwiających nawet międzymiastowe połączenia.

Ponadto wzorem roku ubiegłego mają być czynni na plażach listonosze plażowi, funkcjonujący podobnie jak poczta peronowa na stacjach kolejowych.

Wielka bitwa powietrzna

Wzięło w niej udział 18 samolotów

VITORIA. — Korespondent Havasa donosi: Jak się wydaje, dowództwo wojsk rządowych zmierza do zlikwidowania klinu frontu pod Teruel, utrudniającego komunikację pomiędzy Barceloną a Walencją.

Z frontu donoszą, że na tym odcinku rozpoczęła się koncentracja wojsk i materiału wojennego. Lotnictwo, które na tym odcinku ma przewagę, stara się uniemożliwić wzmocnienie sił powietrznych wojsk powstańczych.

Samoloty rządowe dokonują lotów w grupach po 15 — 20 i więcej aparatów. Wielka bitwa powietrzna rozegrała się na północo-wschodzie od Teruel. Wzięło w niej udział 6 wielkich samolotów 3-motorowych i 9 myśliwskich po stronie powstańczej.

Mimo znacznej przewagi ilościowej, lotnictwo rządowe straciło w tej walce 7 samolotów.

Na froncie walki z drożyzną

Walka ze spekulacją jest prowadzona z niesłabnącą energią. Władze administracyjne badają i kontrolują kupców. Za przekroczenie ustalonych cen przewidziane są wysokie kary. Równocześnie bada się możliwość zniżania cen dalszych artykułów. Prace w tym kierunku prowadzone są zarówno przez Instytut Badania Koniuktur i Cen jak i przez biuro Komisarza Cen.

Ustalona zostanie obecnie cena na cegłę. Artykuł ten jest bardzo ważny, gdyż znajdujemy się właśnie w okresie robót budowlanych. Spekulacja cegłą może się odbić na budownictwie a tym samym na stanie zatrudnienia.

Krwawa dyskusja polityczna

CANNES, — W wyborach municypalnych przeszła lista narodowa zwyciężając kandydatury listy frontu ludowego.

Przed południem w jednej z kawiarń doszło do starcia na tle dyskusji politycznej. Jeden z komunistów został niebezpiecznie ranny kulą rewolwerową.

Japonii brak żelaza

TOKIO. By poprawić sytuację, wynikającą z braku żelaza, jak donosi "Miyako Shimbun", rząd zamierza ogłosić zarządzenia, mające na celu oszczędność zużycia żelaza w budownictwie oraz na kolejach.

Kanał Wołga — Moskwa

W dniu wczorajszym cała trasa kanału Wolga — Moskwa wynosząca 128 klm. została napełniona wodą. Oficjalne otwarcie kanału nastąpi 1 maja.

Ewakuacja ogrodu zoologicznego

BARCELONA. — Na skutek braku żywności zarząd miasta wysyła do Francji zwierzęta znajdujące się w barcelońskim ogrodzie zoologicznym. Prawdopodobnie zwierzyniec zostanie umieszczony w ogrodzie zoologicznym w Paryżu.

List do PALESTYNY wysłany samolotem nadejdzie w ciągu dwu dni.

Śmierć żebraka-milionera

CZERNIOWCE. — Z Kiszyniowa donoszą, że zmarł tam w ostatniej nędzy niejaki Dawid Glikman, który utrzymywał się z żebraniny na ulicach miasta.

Dopiero po śmierci okazało się, że Glikman należał do najbogatszych ludzi w mieście, pozostawiając po sobie majątek wartości paru milionów lei.

Niesamowity napad rabunkowy

Towarzystwo ograbione w windzie w drodze na bal

NOWY JORK. — Trzy panie ze sfer towarzyskich Nowego Jorku w towarzystwie znajomego udały się na bal, jaki się miał odbyć w hotelu de Monaco. Gdy towarzystwo wsiadło do windy, w ślad za nim weszło 3-ch mężczyzn we frakach.

Między piętrami nieznajomi zatrzymali windę i pod groźbą rewolwerów ograbili kobiety z biżuterii, wartości ok. 20.000 dolarów, a towarzyszącego im mężczyznę z 300 dolarów gotówki.

Wychodząc bandyci polecili obsługującemu windę chłopcu odwieźć towarzystwo na najwyższe piętro i zjechać na dół.

W międzyczasie napastnicy zbiegli.

Kłopoty z sektą „duchoborów"

MONTREAL. — Rząd kanadyjski ma znowu kłopoty z rosyjską sektą, „duchoborów", którzy w poważnych ilościach zamieszkują prowincję British Columbia.

„Duchoborzy" sprzeciwiając się posyłaniu dzieci do szkół, spalili teraz 7 budynków szkolnych, a jeden uszkodzili bombą.

Poza tym usiłowali spalić lub wysadzić 10 innych szkół. Ofiarą sfanatyzowanych sekciarzy padły również inne budynki gminne, lub należące do rozmaitych organizacyj.

Wypadki obecne są pierwszymi od 1929 i 1930 roku, w których "duchoborzy" urządzili protestacyjną demonstrację, za którą 600 osób zostało skazanych na 3 lata więzienia.

Sekta jest bardzo bogata i ziemie jej należą do najlepiej uprawianych.

Projekt kanału dwóch mórz

PARYŻ. Sprawa budowy t. zw. kanału dwuch mórz, łączącego Ocean Atlantycki od Bordeaux po przez Tuluzę, Carcassone z Morzem Śródziemnym została znów wysunięta przez prasę.

„Le Petit Journal" zwraca uwagę na wojskowe i gospodarcze znaczenie tego kanału, podkreślając równocześnie, iż budowa kanału pozwoliłaby na zatrudnienie w ciągu 5 lat około 100 tysięcy robotników.

Kanał dwuch mórz długości 450 klm. pozowillby nietylko na ogromne skrócenie drogi morskiej z Oceanu Atlantyckiego do Morza Północnego oraz z Bałtyku na Morze Śródziemne, lecz również miałby duże znaczenie strategiczne umożliwiając przesuwanie jednostek francuskiej floty wojennej z Morza Śródziemnego na Atlantyk i odwrotnie.

Matka dusi swą córkę

a z synem skacze z trzeciego piętra

Mrożący krew w żyłach wypadek wydarzył się w Brzezinach Śl. w mieszkaniu Jemników. Mianowicie 27-letnia Paulina Jemnikowa, chorująca od dłuższego czasu na chorobę nerwową w przystępie przygnębienia targnęła się na życie własne i swoich dwojga dzieci.

Realizując swe zbrodnicze zamysły Jemnikowa zacisnęła wokół szyi śpiącej w łóżku córeczki Małgorzaty sznurek, celem uduszenia jej, następnie nakryła duszące się dziecko poduszką i sądząc, że dziecko już nie żyje, chwyciła na ręce swego trzyletniego synka Jerzego i rzuciła się z nim z okna kuchennego z wysokości trzeciego piętra na podwórze.

Jemnikowa wskutek upadku doznała wraz z dzieckiem ciężkich obrażeń wewnętrznych, przy czym synek doznał ponadto wstrząsu mózgu. Lokatorzy domu zaalarmowali natychmiast Pogotowie Ratunkowe, które odwiozło obie ofiary do szpitala Spółki Brackiej w Piekarach Śl.

Matka Jemnikowej, spostrzegłszy samobójczy zamach swej córki, zorientowała się szybko w sytuacji i pospieszyła z ratunkiem dziecięciu przygniecionemu poduszką przez matkę.

Dziecko na szczęście żyło jeszcze.

Nadmienić należy, że mąż Jemnikowej pracował na kopalni „Michał" w Michałkowicach i brał udział w okupacyjnym strajku.

Po zakończeniu strajku wrócił do domu i tu dowiedział się o strasznej tragedii, jaka zaszła w rodzinie podczas jego nieobecności. Rozpacz Jemnika nie ma granic.

Bestialski napad rabunkowy

Jedna osoba zmarła, druga w szpitalu — Noc grozy w Zaroślach Cienkich — Krwawych zbirów nie ujęto

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznego mordu rabunkowego w Dębicach, a już dokonano nowego napadu rabunkowego w Zaroślach Cienkich, pow. toruński.

Do zagrody 79-letniego rolnika Hermana Sonnenberga włamało się kilku bandytów. Bandyci dostali się przez dach słomą kryty do chlewa, gdzie zamierzali dokonać kradzieży. Sonnenberg zbudzony ze snu podejrzanymi kwikami świń, wyszedł na podwórze, chcąc sprawdzić ich przyczynę.

Zaledwie przybliżył się do chlewa, padł strzał, który go zranił w brzuch. Przerażony cofnął się do mieszkania i zamknął za sobą drzwi wejściowe.

Bandyci nie mogąc wejść do wnętrza rozbili szybę w oknie i zaczęli strzelać do Sonnenberga, trafiając go kilkakrotnie. Na widok padającego Sonnenberga, przybiegła z pomocą jego żona 75-letnia Anna. Bandyci chcąc się pozbyć tej przeszkody postrzelili ją niebezpiecznie.



Gdy para staruszków była bezsilna na ziemi, bandyci wtargnęli do wnętrza domu i ze stołu zabrali 100 złotych, po czym zbiegli.

Na odgłos strzelaniny nadbiegli z pomocą sąsiedzi, którzy zastali staruszków leżących w kałuży krwi na podłodze.

Powiadomione władze śledcze, natychmiast przybyły na miejsce bestialskiego napadu i zabrały się energicznie do śledztwa.

Ofiary krwawych zbirów przewieziono do szpitala w Toruniu, Sonnenberg w drodze do szpitala zmarł.

Żona Sonnenberga walczy ze śmiercią, lecz lekarze mają nadzieję utrzymania jej przy życiu.

Tej samej nocy i w tej samej miejscowości, dokonano drugiego napadu rabunkowego na zagrodę rolniczą Elżbiety Ruter. Bandyci po oddaniu jednego strzału zostali spłoszeni i zbiegli.

Wieść o ponownym krwawym napadzie rabunkowym wstrząsnęła do głębi mieszkańców okolicznych wiosek.

Krwawych zbirów nie zdołano ująć.

Wesoły kącik

Gołąbki

Na dachu, na wprost okien mieszkania państwa Cytryn, usadowiła się para gołąbków i gruchała sobie czule.

Gołąb zalotnie muskał dziób kiem gołębicę, która łagodnie z powagą przyjmowała te pieszczoty.

Pani Cytryn stała przy oknie i z zachwytem obserwowała wzruszającą scenkę miłosną.

— Kuba! — zwróciła się do męża. — Patrz jak on czule się do niej przysuwa, jak on ją kocha, jak on trze dzióbek o jej dzióbek.

— Widzę! — mruknął niechętnie mąż, który był właśnie zajęty czytaniem gazety.

— To ja rozumiem jest małżeństwo — westchnęła zazdrośnie pani Cytryn.

— Skąd wiesz, że małżeństwo? — uśmiechnął się ironicznie pan Cytryn. — A może to jest para narzeczonych?

— Wykluczone. Na narzeczonych oni są za starzy. Spójrz jaka ta gołębica duża i tłusta.

— To niczego nie dowodzi. Jak ja się z tobą zaręczyłem, też byłaś duża i tłusta.

— A ja ci mówię, że to jest małżeństwo! — uparła się pani Cytryn. Ja ich widzę zawsze razem.

— To jeszcze nic nie znaczy.

— I z resztą ona niedawno siedziała na jajkach i miała z tym gołębiem dzieci.

— Jeszcze też nie jest dowód!

Pani Cytryn straciła cierpliwość.

— A jaki chcesz dowód, idioto? Może ci przedstawić świadectwo ślubu? Ty się specjalnie upierasz, żeby się ze mną kłócić.

— Niech będzie, że małżeństwo! — dał za wygraną pan Cytryn. — Więc o co ci chodzi?

— Chodzi o to, żebyś się przyjrzał jak wygląda dobre małżeństwo! Żebyś wziął przykład z tego gołębia. On też ma interesy, też musi szukać pożywienia dla żony i dzieci, ale pomimo to jeszcze znajduje czas, żeby pogruchać z żoną. Taka gołębica przynajmniej czuje że ma męża!... A ja nie czuję!

— Zazdrościsz jej?

— Tak! Zazdroszczę! Bo widzę, że mąż ją kocha, że mąż ją pieści! Patrz! On znów trze dzióbek, o jej dzióbek! Mógłbyś wziąć z niego przykład.

— Ja ci potrę dzióbek o dziobek, to ci słabo zrobi! — pomyślał gniewnie pan Cytryn, ale głośno powiedział:

— Owszem! Wezmę przykład z gołębia, jak ty weźmiesz przykład z gołąbki! To, ja rozumiem, jest żona! Ona nie lata po kinach i kawiarniach, a jeżeli lata to tylko po to, żeby pomóc mężowi. Ona nie potrzebuje je sypialni z węgierskiego jesionu, tylko śpi na byle jakim gzymsie. Ona nie potrzebuje cztery razy do roku nowych kiecek, nowych kostiumów, ka peluszy, pantofli i rękawiczek. Pierze jej wystarczy na cały rok! To jest anioł nie żona! Więc dlaczego gołąb ma jej nie kochać? Dlaczego ma z nią nie gruchać?

Gdybyś ty była taka, jak ta gołębica, to ja bym w ogóle od rana do nocy nic innego nie robił, tylko gruchał z tobą! Bierz przykład z niej, to ja wezmę przykład z niego!

Napoleon Sądek.

„Ten, którego się nie bije"

Proces o obronę red. „Słowa" wileńskiego

Redaktor wileńskiego „Słowa" p. Stanisław Cat - Mackiewicz prowadzi szereg procesów. Głośna była niedawno sprawa w Katowicach, gdzie został skazany za obrazę wojewody Grażyńskiego. Dużym echem odbiła się również sprawa, w której występował jako oskarżony red. Srocki za artykuły, piętnujące działalność p. Mackiewicza, jako przedstawiciela i gorącego obrońcy „żubrów kresowych" — ziemian.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie znalazła się sprawa z oskarżenia tegoż p. Mackiewicza przeciwko redaktorowi „Frontu Robotniczego" p. Szurigowi.

Inkryminowany artykuł, od noszący się do osoby p. Mackiewicza, był zatytułowany „Ten, którego się nie bije po twarzy".

W artykule postawiono p. Mackiewiczowi cały szereg zarzutów natury politycznej i moralnej.

Red. Szurig nie przyznawał się do winy, twierdząc, że artykuł jego był odpowiedzią na cały szereg napaści i oszczerstw ze strony oskarżyciela.

Do rozprawy powołano wielu świadków.

Zmiany szefa propagandy O. Z. N.

W kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że płk. Rudnicki, obecny szef propagandy w Obozie Zjednoczenia Narodowego, ustąpi niebawem i poświęci się wyłącznie redagowaniu „Polski Zbrojnej".

Szefem propagandy a zarazem zastępcą płk. Koca ma zostać płk. Kowalewski, obecny attache wojskowy w Bukareszcie.

O żydowską krew antysemitów

procesują się dziennikarze warszawscy

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa 3 redaktorów pism stołecznych: Mieczysława Grydzewskiego, redaktora „Wiadomości Literackich", Zbigniewa Mitznera, redaktora tygodnika humorystycznego „Szpilki" i Władysława Gaika, redaktora „Walki Ludu".

Przeciwko nim wystąpił jeden z redaktorów pisma „Jutro" Wojciech Wasiutyński, który poczuł się dotknięty, iż we wszystkich tych pismach pisano względnie skarykaturowano go — jako pochodzenia żydowskiego.

Zaznaczyć należy, że pismo „Jutro", którego naczelnym redaktorem jest p. Stanisław Piasecki prowadzi bojową akcję antysemicką.

Oskarżeni powołali w charakterze świadka... samego oskarżyciela, p. Wojciecha Wasiutyńskiego, który zapytany o swoje pochodzenie oświadczył, iż nic mu nie wiadomo, jakoby pochodził z Żydów.

Na dalsze pytania oświadczył, że ojciec jego, prof. Bohdan Wasiutyński, ożenił się z Jadwigą Buchbinderówną.

Wówczas obrona złożyła do wód, mający stwierdzić, iż panna Buchbinderówna urodziła się z ojca Józefa Buchbindera, malarza, który wychrzcił się w 20 roku życia.

Również na wniosek obrony został przesłuchany w charakterze świadka red. Stanisław Piasecki. Był on jednocześnie skarykaturowany z oskarżycielem, jednakże oskarżenia nie wniósł.

Pierwsze pytanie, jakie padło z ust obrony pod adresem św. Piaseckiego, było, czy jego matka nie była pochodzenia żydowskiego.

P. Piasecki, widocznie blady, odpowiedział:

— Owszem, jest pochodzenia żydowskiego.

Sąd przesłuchał jeszcze w charakterze biegłych dwóch karykaturzystów.

Po przemówieniach stron sędzia Leszczyński zapowiedział ogłoszenie wyroku w najbliższą środę.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 289.15, Berlin 212.78, Bruksela 88.95, Gdańsk 100.00, Londyn 25.97, Nowy Jork 5,27, Oslo 130.45, Paryż 23.61, Praga 18.38, Stockholm 133.90, Zurych 120.50, Mediolan 27.85. Marka niemiecka srebrna 130.00.

Papiery procentowe: 4 proc. poż. konsolidacyjna 56.25, 7 proc. poż. stabilizacyjna 368.00, 3 proc. poż. prem. inwest. 66.00, 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa 85.00, 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 44.50, 6 proc. poż. dolarowa 54.00.

Akcje: Bank Polski 101.25, Warsz. Tow. fabr. cukru 30.50. Węgiel 20.00, Lilpop 13.20 — 13.25, Starachowice 32.00.

W obrotach pozagiełdowych: rubel srebrny 1.50, 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.70.

RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacji". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Muzyka węgierska. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Skrzynka rolnicza". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Lekki koncert południowy. 16.00 „Stolica i jej sprawy". 16.00 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 „Skrzynka P. K. O.". 16.30 Koncert jugosłowiańskiego chóru akademickiego. 16.55 Rozwiązanie zagadki historycznej dla dzieci z dnia 24 marca 1937 r. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 „Dziennik feministyczny" — monolog. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Muzyka lekka. 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 „Dyskutujmy": „Czy młodzież współczesna jest lepsza czy gorsza od dawnej". 19.20 Recital śpiewaczy Jadwigi Lachowskiej. 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30—22.45 Kwadrans poetycki 22.45 Muzyka taneczna.

WARSZAWA I (MOKOTÓW

13.10 „Hiszpańskie motywy w muzyce francuskiej". 14.35 Muzyka rozrywkowa. 23.05 Muzyka taneczna

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Strapiony pan Grypka wspomina wesołe czasy dzieciństwa...









JAN DULINSKI

Agentka c. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Artur James i Anna Morette przybyli do magazynu Thomasa Lincolna, który w Tokio uchodził za solidnego kupca, a w rzeczywistości był szpiegiem angielskim, i żądali aby ich ukrył. Lincoln zaproponował im wówczas, aby pracowali w jego przedsiębiorstwie w charakterze sprzedawców. Przy tym zaznaczył, że jego magazyn odwiedza bardzo wielu japońskich wojskowych i tu Anna Morette będzie mogła najłatwiej złowić „grubą rybę". Szpiedzy poszli za jego radą i już następnego dnia po zmienieniu wyglądu zewnętrznego przybyli w towarzystwie Lincolna do magazynu, który przedstawił ich jako swych krewnych: miss Edith Showler i Charlesa Maca.

Pewnego dnia do magazynu przyszedł wyższy wojskowy. Anna Morette wyczuła, że to odpowiedni dla niej obiekt i od razu przystąpiła do „pracy".

195.

W mieszkaniu wojskowego

Przede wszystkim miss Showler tak uroczo uśmiechnęła się do wojskowego, że temu lekki dreszcz przebiegł po plecach. A na domiar wszystkiego Europejka ta mówiła tak piękną japońszczyzną, że wojskowy był tym nad wyraz zachwycony.

— Czy pani urodziła się w Japonii? — zapytał wojskowy, podczas gdy jego wąskie oczy uśmiechały się do niej.

— Tak, mój ojciec importował do Japonii towary angielskie, przez dłuższy czas przebywałam za granicą, ale pomimo że jestem Angielką, Japonię uważam za swoją ojczyznę.

Oświadczenie to silnie połechtało dumę narodową Japończyka. Po raz pierwszy słyszał, aby Europejka, i do tego Angielka, z taką dumą podkreślała, że uważa Japonię za swą ojczyznę.

Następnego dnia wojskowy po raz drugi przestąpił próg domu handlowego mister Lincolna. Nabył kilka drobiazgów i długo rozmawiał z uroczą sprzedawczynią.

Na odchodnym zapytał, czy nie mógłby się z nią gdzieś spotkać. Miss Showler w pierwszej chwili przybrała nawet zdumioną minę: czy sądzi, że ona jest uliczną dziewczyną?

Japończyk chciał się już wycofać i zaczął się gorąco usprawiedliwiać, że nie zamierzał wcale obrażać pięknej Angielki, nie przypuszczał, że jego niewinna propozycja może zadrasnąć jej dumę kobiecą.

— No, dobrze, jeśli pan tego gorąco pragnie, to nie mam nic przeciwko temu — przerwała mu nagle dziewczyna. — A więc gdzie się spotkamy?

— W dużym parku w śródmieściu, jutro jest przecież święto kwiatów...

Następnego dnia o oznaczonej porze spotkali się w bocznej alei dużego parku. Podczas przechadzki miss Edith obrzucała go tak uroczymi, tak uwodzicielskimi spojrzeniami, że Japończyk był całkowicie wytrącony z równowagi.

Spacerowali po ogrodzie do późnego wieczora. Miss Showler tuliła się do niego i czuła jak on drży. W ciemności nie mogła dostrzec wyrazu jego twarzy, zdawało się jej jednak, że twarz ta płonie namiętnością i pożądaniem.

Miss Showler postanowiła kuć żelazo, póki gorące i rzekła:

— Pan musi zajmować mieszkanie, które kąpie się w kwiatach, nieprawda?

— Tak, jak zresztą mieszkanie każdego Japończyka.

— Nie śmiem zapytać, ale coś mnie do tego zmusza: czy pan jest żonaty?

— Nie...

— A ja byłam pewna, że pan już ma żonę.

— Na czym pani opierała swe przypuszczenie?

— Nie wiem — przytuliła się do niego, a jej głos brzmiał rzewnie. — Teraz doznałam ulgi...

— Dlaczego pani doznała ulgi?

Nie odpowiedziała. Wojskowy pogłaskał ją po policzku, a ona lekko drgnęła.

— Niech pan mnie puści... — rzekła, a jednocześnie mocniej się do niego przytuliła.

— Czy chciałaby pani zobaczyć moje mieszkanie? — zapytał ją nagle.

— Przecież już jest tak późno — jej głos mocno drżał.

— Odprowadzę panią następnie do domu..

— Ale długo u pana się nie zatrzymam...

— O, nie, nie...

Opuścili park, japoński wojskowy przywołał taksówkę i podał szoferowi adres. W aucie miss Showler prawie że nie wymówiła słowa, tylko marzącym wzrokiem patrzała przed siebie.

— Dlaczego pani stała się nagle tak milcząca? — zapytał wojskowy.

— Wstydzę się...

— Czego się pani wstydzi?

— Po raz pierwszy udaję się do mieszkania obcego mężczyzny.

Japończyk cicho się roześmiał, ujął ją za rękę i mocno ją uścisnął. W pierwszej chwili miss Edith uczyniła taki ruch, jak gdyby zamierzała wyciągnąć rękę, ale zaraz dała temu spokój i pozostawiła ją w jego dłoni.

Auto zatrzymało się przed małym stylowym domkiem. Lokaj w liberii otworzył wejściowe drzwi i nisko się skłonił przed wojskowym. Miss Showler stawiała nieśmiało kroki. Marmurowymi wąskimi schodami dostali się na pierwsze piętro, gdzie wojskowy zatrzymał się przed pięknie wyrzeźbionymi drzwiami i nacisnąwszy guzik dzwonka, oświadczył:

— Tu mieszkam.

Służący otworzył drzwi. Silny zapach kwiatów dobiegał z pokojów. Wszędzie, gdzie tylko rzuciło się okiem, były kwiaty.

Wojskowy wprowadził miss Showler do pokoju, który kąpał się wprost w białych różach. Tu znajdował się bujak, kilka małych posążków i kanapka.

— Jak pięknie jest u pana! — wykrzyknęła zachwycona miss Showler. — Przepraszam, zapomniałam się pana zapytać, jak pan się nazywa.

— Tosziwara...

— Tosziwara? Bardzo ładne nazwisko!... — zauważyła.

— Napijemy się herbaty, nieprawdaż?... — zapytał wojskowy.

Uśmiechnąwszy się, potakująco skinęła głową.

— Przepraszam panią na chwilę, zaraz wrócę, — dam tylko polecenie służącemu, aby przygotował herbatę.

Japończyk znikł w przyległym pokoju. „Miss Edith Showler" zaczęła rozglądać się po pokoju. Zeskoczyła z kanapy i dokładnie ją obejrzała, chcąc stwierdzić, czy nie posiada jakichś skrytek. Następnie sprawdziła czy nie zgubiła po drodze swego zamaskowanego rewolweru, buteleczki z trucizną i „aparatu oślepiającego". To wszystko miała ukryte w dyskretnych miejscach.

Japończyk wrócił i oświadczył, że służący wkrótce poda herbatę. Usiadł na kanapce przy miss Showler i zatopił przenikliwe spojrzenie w jej oczach. Miss Showler poczuła, jak lekki dreszcz przebiegł jej po plecach.

— Czemu pan mi się tak przygląda? Boję się pańskiego spojrzenia, mister Tosziwara... — zasłoniła rękoma twarz, aby w ten sposób ukryć niepokój, który ją nagle ogarnął...

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

KOSTKA

Zaczęło się od trzech cygar brazylijskich, które kapitan Szpotański nabył w małym sklepie portowym. Właścicielka, pani Dorota Pietrzyńska, poważana wdowa, obudziła w kapitanie chęć porzucenia podróży morskich i zarzucenia kotwicy w sklepie tytoniowym. Szpotański stał się więc stałym klientem, poznał bliżej wdowę, a pewnego dnia zmienił mieszkanie i wprowadził się jako sublokator do Pietrzyńskiej.

Podczas gdy Pietrzyńska sprzątała pokój nowego lokatora, z zachwytem przyglądała się niezwykłym przedmiotom, jakie Szpotański zebrał podczas licznych podróży morskich i woził ze sobą. Z tych wszystkich niezwykłości najbardziej przyciągnął jej uwagę przedmiot, który zupełnie nie odpowiadał temu niezwykłemu towarzystwu, a mianowicie drewniany talerz przykryty szklaną kulą, pod którą leżała kostka. Była to zwykła nieco przybrudzona kostka, jakich w knajpach portowych używa się do gry w kości. To, że leżała szóstką do góry z pewnością oznaczało coś tajemniczego.

Wdowa była tak zaciekawiona kostką, że jeszcze tego samego dnia zaprosiła do siebie Szpotańskiego na kawę i zapytała, co za przeżycie kryje się za tą kostką.

Kapitan wetknął przede wszystkim w usta brazylijskie cygaro i oświadczył:

— Tak, jest to niezwykła historia! Będąc jeszcze zwykłym marynarzem, pewnego dnia przestąpiłem w Nowym Orleanie próg knajpy, której właścicielem był Murzyn. Byłem wówczas młodym niedoświadczonym chłopcem, w którym poznawano „żółtodzioba" z odległości dziesięciu mil morskich. Nagle podszedł do mnie jakiś podejrzany jegomość i zaproponował grę w kości. Gra ta nazywała się „Grabshoot", grano w nią za pomocą dwóch kostek i była tak prosta, że dziecko by sie jej od razu nauczyło. Każdy rzut obu kostek, który wykazywał łącznie jedenaście, dziewięć lub siedem oczek wygrywał, wszystkie inne rzuty przegrywały. Było bardzo pożądane aby jedna z kostek padała na szóstkę. Memu partnerowi dopisywało szczęście.

Dolar za dolarem, które zarabiałem w pocie czoła, wędrował do jego kieszeni. Gdy już prawie przegrałem całą moją pensję, zauważyłem jak z rękawa wytoczyła mu się kostka. Wtedy zorientowałem się, że to oszust, który zręcznie zmieniał kostkę, gdy przychodziła kolej na jego rzut.

Z błyskawiczną szybkością sięgnąłem po podejrzaną kostkę, z podobną szybkością oszust zerwał się z miejsca i wybiegł z knajpy.

Straciłem pieniądze, a natomiast znalazłem się w posiadaniu kostki wypełnionej metalem, która wskutek tego ciągle padała na szóstkę. Z ust moich posypał się stek przekleństw, a gospodarz uspokoił mnie, twierdząc, że kostka ta posiada wielką wartość. Przypuszczał chyba, że teraz wstąpię na drogę przestępstwa, ale nie znał Jana Szpotańskiego!

Za tę obrazę i z wściekłości po stracie pieniędzy, zdemolowałem mu lokal, a następnie udałem się na pokład.

A jednak Murzyn miał rację, twierdząc, że kostka ta posiada wielką wartość, ponieważ uratowała mi życie.

Pani chyba stwierdziła, że kostka jest całkowicie podobna do wszystkich innych kostek. Wsunąłem ją wówczas do kieszeni wiatrówki, a gdy po tygodniu wypłynęliśmy na pełne morze, zapomniałem zupełnie o jej istnieniu.

Zaledwie jednak opuściliśmy port, natknęliśmy się na wściekłą burzę i nasze stare pudło poszło na dno.

Na szczęście nasza łódź ratunkowa, która była przymocowana do pokładu, oderwała się i wypłynęła na morze. Siedmiu, wśród nich i ja, dopłynęliśmy do łodzi. Okazało się jednak, że jest ona zbyt mała dla siedmiu ludzi i wskutek nadmiernego obciążenia może pójść na dno. Ale nikt nie chciał ustąpić miejsca. Wówczas Yankes Joe Higgins zaproponował abyśmy rzucili kości. Kto wyrzuci najmniejszą ilość oczek, ten wskoczy w morze i o własnych siłach będzie starał się dotrzeć do odległego brzegu.

Zgodziliśmy się na tę propozycję i rzuciliśmy kostki. Kostki Joe Higginsa i moja padły na sześć. Każdy z nas bowiem miał własną kostkę, ja zaś posiadałem kostkę z metalem. Joe i ja musieliśmy więc jeszcze raz rzucić kostkę. Kostka Joego padła tym razem na cztery — moja oczywiście znowu na sześć. Jeszcze teraz widzę, jak Joe wskakuje w morze. Zaraz znikł w ciemnościach i więcej o nim nie słyszałem. W ten sposób kostka ocaliła mi życie.

— A nie można po niej poznać, że jest sfałszowana? — zapytała Pietrzyńska.

— Skądże znowu! Zaraz ją tu przyniosę.

Szpotański wszedł do swego pokoju i po chwili wrócił z talerzem, na którym leżała kostka.

— No, widzi pani jakąś różnicę? — zapytał.

— Nie, nie widzę żadnej. Ale pan postąpił wówczas nieuczciwie — dodała z wyrzutem w głosie. — Gdy ważyły się wasze losy, skorzystał pan z fałszywej kostki. No, gdybyście obaj mieli jednakowe szanse, wówczas byłoby co innego. A tak ma pan na sumieniu życie ludzkie, bo gdyby pan uczciwie grał, być może, że wówczas pańska kostka padłaby na mniejszą liczbę i pan by musiał wyskoczyć z łodzi. Nie przypuszczałabym nigdy, że w panu kryje się tyle nieuczciwości.

Szpotański czuł się tak, jak gdyby go oblano kubłem wody. Nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. Wyobrażał sobie już, że będzie panem sklepu i będzie pieszczony przez wdowę. A teraz z tego wszystko nici! A wszystko wskutek tej przeklętej kostki!

W porywie gniewu zrzucił kostkę ze stołu. Chroniąca ją szklana kula rozbiła się w kawałki, a kostka potoczyła się po podłodze.

Nagle Szpotański spostrzegł jak oczy wdowy się rozszerzyły i jak wdowa ze zdumieniem spoglądała na kostkę, leżącą na podłodze. Mimo woli skierował w tamtą stronę wzrok i ujrzał, że kostka wskazuje na piątkę.

— A do diaska! — grzmotnął Szpotański pięścią w stół. Nie jest to więc kostka z metalem. Chyba wówczas w łodzi z wielkiego zdenerwowania zamieniłem ją, a więc...

— Nie ma pan na sumieniu życia ludzkiego — dokończyła Pietrzyńska — a więc wszystko wówczas odbyło się uczciwie!

— Nie czuje pani do mnie żalu? — Szpotański kuł żelazo na gorąco i kuł tak dobrze, że po miesiącu został mężem Pietrzyńskiej i właścicielem sklepu tytoniowego.

Kalendarz dnia

20 KWIECIEŃ

WTOREK
Teodora W.,, Agnieszki p. Sulpicjusza.
Słowiański: Czesława M. Nawoja.
Słońca wsch. 4.29, zach. 18.42.
Księżyca wsch. 13,22, zach. 2,14.

HISTORIA PODAJE:

571 Urodził się w Mekce prorok Mahomet.
1807 Urodził się w Lublinie Wincenty Pol.
1889 W Braunau w Austrii urodził się obecny dyktator Niemiec A. Hitler.

WINCENTY POL

Wybitny poeta polski, uczestnik powstania 1830 — 31. Najważniejsze utwory W. Pola to: „Pieśń Janusza", „Pieśń o ziemi naszej", „Mohort" i inne.

PRZYSŁOWIA:

„Grzmot w kwietniu dobra nowina Jeżeli szron roślin nie pościna".

AFORYZMY:

„Czytanie dobrych książek powinno być zakazane, a wtedy będą je ludzie więcej czytali".

KTO NIE WIE, ŻE:

Polaków w Egipcie żyje około 80-ciu.

WESOŁE DROBIAZGI:

Z drobnych ogłoszeń: W tramwaju Nr. 5 pozostawiono tekę skórzaną, zawierającą 32 zł. 80 gr., stanowiącą kapitał obrotowy Centralnego Banku Kombinatorów. Uprasza się o zwrot.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Fontenelle o kobiecie. Bernard le Bovier Fontenelle (1657 — 1757) siostrzeniec Corneille'a był jednym z największych galantów swoich czasów, wrodzony zaś dowcip pozwalał mu wychodzić zwycięsko z każdej sytuacji. Gdy zapytano o definicję pięknej kobiety, orzekł:

— Piękna kobieta jest rajem dla oczu, piekłem dla duszy, a płomieniem niszczącym dla sakiewki.

Ciekawa ferma na dnie morza
wydaje nadspodziewanie bogate plony

Pewne przedsiębiorstwo angielskie założyło w Południowej Walii nowy rodzaj fermy, która jednakże nie ma wiele wspólnego ze zwykłymi fermami rolnymi. Opierając się na podobnym przedsiębiorstwie istniejącym od lat w brytyjskiej Kolumbii, przystąpiło to przedsiębiorstwo do uprawy dna morskiego, oraz do planowego hodowania i zbierania roślin podwodnych.

Na dnie morskim, zawierającym olbrzymią ilość składników odżywczych, w które ziemię uprawną należy zaopatrzyć, dopiero sztucznymi środkami rośnie niezliczona ilość roślin, których korzyści są już od lat znane. Uprawa tych roślin jest zupełnie świeżej daty, ale dziedzina ta posiada wielkie możliwości.

Przedsiębiorstwo angielskie odkryło nowy gatunek rośliny podwodnej, która całkowicie przypomina szpinak i jest doskonałą jarzyną. Już tworzy się fabryka konserw, która ma zamiar wykorzystać tę roślinę dla swoich celów.

Nieocenione są zasługi, jakie rośliny te oddaja medycynie. Jeszcze niedokładnie są zbadane ich siły lecznicze, a już produkuje się z nich ponad 50 lekarstw i preparatów. Poza tym inżynierowie i chemicy doszli do przekonania, że są one doskonałym surowcem dla produkcji papieru i gdy systematyczne doświadczenia robione z tymi roślinami dobiegną końca, okaże się, że posiadają one podobne znaczenie dla ludzi co rośliny rosnące na powierzchni ziemi.

Nie należy sobie wyobrażać, że rośliny z dna morskiego są tak duże, jak te rośliny, które hoduje się w ogródkach przy domu. Na dnie morskim rosną olbrzymy świata roślinnego. Duże drzewa z powierzchni ziemi wyglądają jak karły obok olbrzymów morskich. Liczą one 200 metrów wysokości, a ich gałęzie rozciągają się na przestrzeni 250 metrów.

Obecnie Japonia jest przodującym krajem w dziedzinie hodowania roślin podwodnych i japońscy inżynierowie i chemicy znaleźli największe zastosowanie dla tego surowca, który przyroda ofiaruje człowiekowi w tak wielkich ilościach. W Japonii produkuje się nawet suknie z włókna tych roślin.

„Zbieranie plonów", które znajdują się conajmniej na 80 metrów pod powierzchnią nie jest rzeczą łatwą. W tym celu musiano zbudować specjalne olbrzymie maszyny. Statki, które przejeżdżają po morzu z nożami przymocowanymi do nich potężnymi łańcuchami, podcinają podwodne drzewa, za pomocą dźwigów wyciąga się je z wody i przystępuje do ich obróbki.

Miliony dolarów za przewóz filmów
z uroczystości koronacyjnych do Ameryki

Po długich wahaniach hrabia Norfolk i arcybiskup Canterbury pozwolili brytyjskim wytwórniom filmowym robić zdjęcia filmowe w katedrze Westminsterskiej.

Dwa potężne jupitery rozproszą mroki panujące w katedrze, a mikrofony utrwalą przysięgę koronacyjną króla i kazanie arcybiskupa Canterbury. 12 maja we wczesnych godzinach popołudniowych, główny mistrz ceremonii i arcybiskup Canterburry obejrzą film z uroczystości koronacyjnych w jednym z kin londyńskich i zadecydują czy wszystkie fragmenty filmu nadają się do wyświetlania.

12 maja co najmniej 300 operatorów filmowych będzie pracowało na ulicach Londynu. Aparaty będą umieszczone na wywyższonych platformach, aby można było robić zdjęcia ponad głowami tłoczącej się iżby. Pewna wytwórnia filmowa zapłaciła 500 funtów za miejsc na dachu westminsterskiego szpitala, aby tylko móc sfilmować wejście orszaku królewskiego do katedry. Dla innej znów wytwórni będzie pracowało 40 operatorów i zrobi 12.000 metrów filmu. Oblicza się, że niektóre filmy z uroczystości koronacyjnych będą wyświetlane ponad godzinę.

Ale nie tylko na platformach, dachach i w oknach usadowią się operatorzy. Znajdą się oni również wśród publiczności „uzbrojeni" w ręczne aparaty filmowe. Ich zadaniem będzie filmowanie nieoczekiwanych wypadków, na które powinno się liczyć, jeśli się weźmie pod uwagę jak olbrzymie masy ludzi wyjdą 12 maja na ulice Londynu.

Amerykanie, którzy interesują się koronacją nie mniej niż Anglicy, nie chcą długo czekać na film z uroczystości koronacyjnych i z tego względu wszystkie amerykańskie wytwórnie filmowe opracowały plany, które pozwolą im w jak najszybszym czasie przewieźć taśmę filmową przez ocean Atlantycki. Zyskanie godziny w danym wypadku oznacza dziesiątki tysięcy dolarów. Jest pewne, że z Nowego Jorku wyruszą na spotkanie angielskim statkom pospiesznym hydroplany, które wyłowią z morza taśmę, znajdującą się w opakowaniach nieprzepuszczających wody i wyrzuconych poza pokład statku. Po Ameryce krąży pogłoska, że niemiecki statek powietrzny „Hindenburg" ma przywieźć do Nowego Jorku film z uroczystości koronacyjnych. Jest tajemnicą poliszynela, że niektóre amerykańskie wytwórnie filmowe wszczęły pertraktacje z doskonałymi pilotkami, Amy Mollison i Beryl Markham, proponując im bardzo wysokie honorarium za przewiezienie taśmy filmowej z Londynu do Nowego Jorku.

Tłumaczenie snów

P. Kazimierz z Sosnowej pisze: „Kilka miesięcy temu, wziąwszy los za Pańską światłą radą, wygrałem dwadzieścia tysięcy złotych. Tak się cieszyłem, że nawet zapomniałem Panu podziękować. Ale poczuwszy wyrzuty sumienia, śpieszę przesłać Panu wyrazy gorącego uznania i wdzięczności".

„Kolinerek R. R." Wyjdzie Pan za mąż w tym roku. Przydałaby w tej sprawie lekka interwencja osób bliskich. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Rozrywka czeka Panią.

Czar-Lu-Żol 2. Będzie sprzeczka ze znajomym mężczyzną. Zabawa miła. Kłopot pieniężny. Chwilowy smutek.

Z. Franek 1 (Kraków). Otrzyma Pan pracę przy staraniach. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Przykrość chwilowo spotka Pan. Szczęśliwy dzień: piątek.

Rogaty diabełek. Dużo śmiechu będzie. Blondyn myśli o Pani. Czekają Panią pochwały ze strony starszej kobiety. Spotka Pani dawno niewidzianą osobę.

P. Nana z Grouna. Ów Pan istotnie nie jest dla Pani stuprocentowo szczery. Ale przy umiejętnym Pani postępowaniu może Panią mocno pokochać. Zresztą niech się Pani nie przejmuje nim zbytnio, a to wyda dobre rezultaty, przekona się Pani. Będą cierpienia, po których przyjdzie prawdziwe szczęście.

P. Inka z Żoliborza. Egzaminy Pani dadzą wynik pomyślny. Spędzi Pani nader miłe wakacje. Pani talizman: słoń biały, może być malutki. Broszka Mamusi winna być cała czerwona.

P. Franciszek z hotelu. Będzie Pan długo na tej samej posadzie. W miesiącu czerwcu pozna Pan człowieka, którego imię będzie się zaczynało literą Z, a nazwisko literą J. Osobnika tego proszę się bardzo wystrzegać.

W CZTERY OCZY
Intymne rozmowy Ikaca z Czytelnikami

Krwawy list nieszczęśliwej

P. KRYSIA Z ... nawiązując do listu „Zrozpaczonej", pisze: „Współczuję Pani bardzo, gdyż przeżywam to samo, co i pani. Mam męża i synka. Obu kochałam nad życie. Co mi mąż powiedział, wszystko dla mnie było świętą prawdą. Tymczasem miał kochankę, do której chodził, tracąc ostatni grosz. Gdy się o tym dowiedziałam, zaczęły się u nas w domu awantury i kłótnie. I tak do dziś nie ma spokoju. Ach, żeby taka łajdaczka nigdy nic dobrego w życiu nie miała! A te łzy, która ja z moim dzieckiem wylałam, niech by jej kamieniem na serce spadły! Ona jest panną, więc cóż z tego ma, że zabrała ojca dziecku i męża żonie? To nie sztuka budować własne szczęście na cudzym nieszczęściu. Toteż życzę jej, by gdy wyjdzie za mąż, spotkało ją to, co mnie przez nią.

Nikt ładajdaczki nie chce, dlatego pewno się czepia żonatego, który ma obowiązki, naciąga go na kina i inne przyjemności, a moje dziecko nieraz kawałka chleba łaknie daremnie. Ale gdy się dowiem, gdzie ona jest, nigdy jej nie podaruję. Ta szantrapa, ten wycieruch niech się domyśli, że to o niej mowa.

A ta Lusia to też nic dobrego, tylko też stary wycieruch, którego nikt nawet kopnąć nie chce, to się uczepiła żonatego człowieka, on zaś — takie bydlę — myśli, że ona go tak kocha i wydaje na nią ostatni grosz, okradając żonę i dzieci, które się na świat nie prosiły. Ja też jestem młoda, przystojna i zgrabna, miałam niejedną propozycję ale zawsze tylko myślałam o tym, że mam męża i dziecko.

Dziś jestem już tak zniechęcona do życia, że nic mnie nie cieszy. Gdy się zwrócę do męża, że mi coś potrzeba, to jego odpowiedź brzmi zawsze: „Idź se zarób, a nawet znajdź se kochanka, ja ci nie bronię". A Bóg mi świadkiem, że nigdy nie miałam i nie mam z żadnym mężczyzną do czynienia, oprócz męża. Pierw był dobrym człowiekiem, póki nie znał tej małpy, wycieruchа, szantrapy..."

*

Tu się urywa list, pisany na kartkach, wydartych z kajecika szkolnego dziecka, bo na drugiej stronicy widać dziecięcym charakterem pisane działania arytmetyczne. To jeszcze bardziej pogłębia żywość tego dokumentu bólu i żalu. Widać, że autorce sił zbrakło do dalszego pisania. To, zresztą, najzupełniej wystarczy. Nic tu dodać ani nic ująć. Gdyby natomiast ktokolwiek z naszych Czytelniczek czy Czytelników pragnął również zabrać głos w tej sprawie, to chętnie służymy.

PP. ROMANOWI G. i KAZIMIERZOWI C.

Dział nasz nie zajmuje się pośrednictwem matrymonialnym ani filmowym. Dlatego nie możemy załatwić p. Romanowi jego szczytnego i szlachetnego życzenia ożenienia się z opuszczoną matką nieślubnego dziecka, któremu gotów jest dać nazwisko, ani p. Kazimierzowi ambitnego życzenia powiększenia szczupłego rzeczywiście grona polskich gwiazdorów filmowych.

Jeden niech zwróci się do pism zamieszczających ogłoszenia matrymonialne, a drugi — do wytwórni filmowych.

Na małej wokandzie...

Przekorna Małgorzatka
czyli dziadowskie porachunki

(A. E.) — Wojciech Gapa!

— Jestem, proszę łaski pana sędziego.

— Oskarżony jest o to, że pobił kijem Małgorzatę Szymczak. Co powie na swoją obronę?

Oskarżony odsapnął, pogładził brodę i rzekł:

— Ja, panie sędzio, dziad jestem z zawodu. Tylko że nie taki, co po prośbie chodzi, a lepszy, bo swoje stanowisko mam, co mi się po mojem ojcu nieboszczyku zostało.

Z fachu mego, chwalić Boga, kontenty jestem, bo ludziska litosierdzie mają i zawdy bidnemu człowiekowi parę groszy rzucą. Także samo przyśpiwanki moje lubieją, które potrafię, bo mnie jeszcze tatulo za życia nauczył, a to przy naszem zarobku pomaga.

A że w kawalerskiem stanie ckni się życie pędzić, więc się zmówiłem z Małgorzatą, która je także samo z naszej branży praszalna baba i kole mnie swoje stanowisko ma.

Takiem sposobem mieliśmy już w krótkiem czasie dawać na zapowiedzi i byłoby w porzundku, gdyby nie Onufry Chomątowski, któren publikę na śtuczny paralusz picuje, a siedzi kole Małgorzaty, po drugi stronie ode mnie.

Chłop forsy kupe zarabia, bo ludzie paralusz lubieją i co dziwnego, że moja Małgorzatka coraz gorsze mięte do niego czuła.

Mówię ja więc do niej:

— Przestańże jucho z tem huncwotem się migdalić. To co, że paralityk? Ja, jak się uwezmę, to takiego świętego Wita odwalę, że ludziom włosy debego staną!

A ona odęła się i powiada: — Paralusz lepszy od świętego Wita!

No i takiem sposobem musiałem ją sprać kijem za babską głupotę. No bo niech pan sędzia sam powie: czy możliwa rzecz, żeby paralusz był lepszy od świętego Wita?

×

Wśród publiczności na sali powstały ożywione dyskusje, w wyniku których zgodnie stwierdzono, że dobrze wykonany święty Wit jest bez porównania lepszy od oklepanego paraliżu. Sąd jednak był widocznie innego zdania, gdyż skazał pana Gapę na dwa tygodnie aresztu.

Zaginęła cała... wycieczka

Energiczne poszukiwania zakończyły się odnalezieniem wycieczkowiczów

Dnia 16 b. m. przedstawiciel jednego z żydowskich stowarzyszeń społecznych zwrócił się do zarządu Polskich Linij Samochodowych w Warszawie, celem wynajęcia samochodu na organizowaną dla członków stowarzyszenia wycieczkę do Kozienic. Przedstawiciel prosił o największy samochód, bowiem udział w wycieczce zgłosiło 43 osoby.

W dniu następnym, t. j. w sobotę o godzinie 8-ej rano przed lokal stowarzyszenia zajechał olbrzymi „Sauer", kierowany przez Stanisława Owczarka. Wycieczka ruszyła w drogę.

Po kilkugodzinnej jeździe wycieczkowicze znaleźli się pod Kozienicami, gdzie kierownik wycieczki polecił szoferowi zatrzymać autobus, po czym cała grupa udała się na przechadzkę do pobliskiego lasu.

Mijały godziny. a wycieczkowicze nie wracali. Zaniepokojona obsługa autobusu jęła nawoływać spacerowiczów, jednak bez skutku.

Wówczas kierowca pojechał do najbliższego miasteczka, skąd telefonicznie zaalarmował zarząd Polskich Linij Samochodowych o tajemniczym zaginięciu wszystkich pasażerów.

Na miejsce wypadku udał się natychmiast samochodem dyrektor P. L. Samochodowych.

Przy pomocy licznych mieszkańców zorganizowano natychmiast poszukiwania. Poszukujący rozdzielili się na cztery grupy, z których każda udała się pod przewodnictwem miejscowej osoby, znającej teren, w oznaczonym kierunku. Poszukiwania przeciągnęły się po północy. Dopiero o godzinie 1-szej minut 20 jedna z grup poszukiwaczy natrafiła w głębi lasu na zrezygnowanych wycieczkowiczów, którzy jednak nie tracąc dobrych humorów, urządzili sobie prowizoryczny nocleg.

Jak się okazało, kierownik wycieczki pomylił się co do kierunku i zabłądził ze swoją gromadą w wielkim lesie, oddalając się o cztery kilometry od miejsca zatrzymania autobusu.

Szczęśliwie, cała przygoda skończyła się na małym strachu, wielkiej emocji i śmiechu. Uczestnicy wycieczki nie zrezygnowali z dalszej podróży i pojechali do Kozienic.

Obrady dziennikarzy

W gmachu resursy kupieckiej w Warszawie obradował walny zjazd Związku Dziennikarzy R.P. Zjazd zagaił prezes związku dyr. Ścieżyński, który powitał na wstępie przedstawiciela Pana Prezesa Rady Ministrów i Rządu — ministra opieki społecznej Mariana Zyndram - Kościałkowskiego oraz przedstawicieli władz.

Z kolei wygłosił przemówienie powitalne min. Kościałkowski. W dalszym ciągu obrad wysłuchano sprawozdań zarządu głównego i wydziału wykonawczego oraz komisji zawodowej i komisji rewizyjnej, po czym po uchwaleniu absolutorium dla zarządu i wydziału wykonawczego, przyjęto szereg rezolucyj, idących po linii obrony wolności prasy oraz prawnego uregulowania stosunków prasy i zawodu dziennikarskiego.

ZATARGI W SEROCKU I WYSZKOWIE

W Serocku powstał zatarg między pracodawcami i robotnikami wszystkich tamtejszych młynów motorowych na tle ekonomicznym.

Wczoraj, na skutek interwencji inspektora pracy inż. Bieńkowskiego, zawarto umowe zbiorową na przeciąg roku, na podstawie której robotnicy uzyskali podwyżki płac od 15 do 27 proc.

W hucie „Wyszków" w Wyszkowie zwolniono 110 robotników i wygaszono jeden piec w związku braku zamówień. Na skutek interwencji inspekcji pracy, uzyskano zapewnienie, że po otrzymaniu zamówień, huta uruchomi w połowie maja wygaszony piec, przyjmując wszystkich zwolnionych do pracy.

W ten sposób udało się zlikwidować zatarg i zapobiec grożącemu strajkowi.

Albanki odkryły twarze

Obiecują mężom zwiększenie wydatków na stroje

Przed kilkoma tygodniami wyszedł w Albanii dekret zakazujący kobietom nosić zasłony, które dotychczas zakrywały im twarze. Wprawdzie w górskich wsiach albańskich kobiety nie zasłaniały twarzy, ale w miastach zwyczaj zakrywania twarzy przywieziony z Turcji tak się przyjął, że nietylko muzułmanki. do których się bezpośrednio odnosił, ale nawet katoliczki nie wychodziły na miasto z odkrytymi twarzami. W Skutari na przykład katoliczki ukrywały twarze za gęstą woalką, która była pewną odmianą zasłony.

Albanki przyjęły z radością nowy dekret, ale same przyznają, że w pierwszych dniach gdy pokazały się na ulicach bez zasłon, czuły się bardzo skrępowane. Pani Naszy, żona jednego z wyższych urzędników albańskich, podczas rozmowy z dziennikarką angielską, podzieliła się z nią swymi wrażeniami, jakie odniosła podczas pierwszego „odkrytego" wyjścia na ulicę. Rozmowa toczyła się w „kobiecej" części domu pani Naszy. Pomimo zakazu noszenia zasłony, nietylkalność tego współczesnego haremu jest ściśle przestrzegana. „Kobiecej" części albańskiego mieszkania nie może przekroczyć żaden obcy mężczyzna.

Pani Naszy pochodzi z bardzo dobrej rodziny albańskiej. Gdy skończyła 12 lat, odebrano ją ze szkoły i od tej chwili musiała nosić zasłonę. Mając 16 lat, wyszła za mąż. Do dnia ślubu nie widziała męża — zeswatali ich krewni. Ślub odbył się według wszelkich wymogów tradycji. Jeden z obyczajów nakazuje młodej małżonce w ciągu 8 dni opowiadać wszystkim znajomym, jak jest nieszczęśliwa i jawnie wykazywać swą rozpacz. Po tym terminie powinna dopiero „przyzwyczaić się" do swojego nowego życia. Obyczaj ten jest przestrzegany po dzień dzisiejszy, pomimo że dzięki małżeństwu dziewczęta zyskują pewną większą swobodę, z której nie korzystały w domu rodzicielskim.

Pani Naszy liczy obecnie 25 lat i od 13 lat nie wychodziła na ulicę bez zasłony.

— Gdy po raz pierwszy wyszłam na ulicę bez zasłony, czułam się tak, jak gdybym była naga — opowiedziała dziennikarce. — Zdawało mi się, że spojrzenia wszystkich mężczyzn są utkwione we mnie.

Obecnie nieprzyjemne to uczucie znika i pani Naszy przyzwyczaiła się do swobody. Pani Naszy jest przekonana, że dekret zakazujący noszenie zasłon przyczyni się nie tylko do podniesienia godności kobiecej Albanek, ale pozwoli im również zwracać większą uwagę na swój wygląd zewnętrzny.

— Teraz będziemy się porządnie ubierały — oświadczyła. — Przed tym mogłyśmy wyjść na ulicę w byle czym. Suknia i płaszcz były ukryte pod zasłoną i wielką togą, otulającą nas od stóp po szyję. Nie zwracałyśmy uwagi nawet na to, że zasłona i toga były stare. Pod nimi nikt nas nie mógł poznać, a co za tym idzie krytykować naszej tualety. Teraz czasy się zmieniły, będziemy musiały myśleć o naszym wyglądzie zewnętrznym.

Groźny pożar w Moskwie

MOSKWA. W bursie aspirantów akademii nauk w Moskwie wybuchł groźny pożar. Dla ugaszenia ognia wezwano 4 straże ogniowe.

Ruch na ul. Gorkiego, przy której bursa się mieści, zamknięty był na półtorej godziny. Ofiar w ludziach nie ma.

Próba przed koronacją

LONDYN. Wczoraj o bardzo wczesnej godzinie, kiedy jeszcze ulice Londynu były prawie puste, z Buckingham Palace, wyruszył pochód. który skierował się do opactwa westminsterskiego. Była to próba uroczystości koronacyjnych.

Początkowo nieliczni przechodnie, którzy zatrzymywali się wzdłuż trasy pochodu, wkrótce utworzyli zwarty tłum ciekawych, przyglądających się królewskiej karocy, która wraz z eskortą i całym szeregiem podążających za nią powozów, skierowała do opactwa westminsterskiego.

W pochodzie tym brały udział nawet orkiestry, a policjanci, stojący wzdłuż ulic, którymi podążał pochód, z zegarkami w ręku notowali godzinę i zwracali uwagę na różne szczegóły.

Karoca królewska pierwsza zatrzymała się przy wrotach opactwa westminsterskiego, a za nią 11 powozów premiera W. Brytanii i premierów i ministrów imperium.

Następnie jechały powozy książąt i księżniczek krwi królewskiej i wreszcie karoca królowej Marii. Każdemu z powozów towarzyszyła eskorta, która w odpowiedniej chwili zatrzymywała się i znowu ruszała naprzód, prezentując broń, jak podczas prawdziwej uroczystości.

Uciekł przed żoną z Ameryki

posądzony o szpiegostwo i gangsterstwo

Głośna była przed kilkoma miesiącami sprawa amerykańskiego milionera Kurczyńskiego, który schronił się do Polski w ucieczce przed swą żoną, oskarżającą go o rozmaite przestępstwa.

Jak wiadomo Kurczyński odbył w Polsce 2 miesięczne więzienie, za bezprawne przekroczenie granicy i opuścił Polskę udając się do Paryża.

Obecnie nadesłał on z Francji pełnomocnictwo dla swego obrońcy adw. Ignacego Ettingera, upoważniając go do wytoczenia sprawy karnej przeciwko żonie o fałszywe oskarżenie. Będzie to skarga za pośrednictwem sądów zagranicznych, gdyż Kurczyńska podróżuje obecnie po Europie.

Część świadków przesłuchana ma być w Warszawie, gdzie Kurczyński oskarżany był przez swą żonę o szpiegostwo, o udział w bandzie gangsterów i t. d.

Francuska młodzież radykalna

przeciwko skrajnej lewicy

PARYŻ. — W Carcassone odbył się kongres młodzieży radykalnej pod przewodnictwem b. ministra dep. Mistlera, który wygłosił przemówienie, charakteryzując dążności i postulaty stronnictwa radykalnego.

W kongresie wzięło udział około 6.000 młodzieży oraz liczni wybitni przedstawiciele starszego pokolenia partii radykalnej z ministrami i parlamentarzystami na czele. Na kongres przybył m. in. minister spr. zagr. Delbos.

Młodzież radykalna przez usta swego prezesa Marcelego Sableau i innych mówców, wysunęła cały szereg postulatów wewnętrzno-partyjnych i ogólno-politycznych.

W dziedzinie ogólno-politycznej młodzież wysuwa hasło walki z dążnościami skrajnymi zarówno lewicowymi, jak i prawicowymi. Ostrze zarzutów godziło przede wszystkim w komunistów.

Aprobując zasadniczo misję, jaką spełniają ministrowie radykalni w łonie rządu Frontu Ludowego, młodzież żąda jednak położenia kresu działalności czynników skrajnie lewicowych.

Stanowisko młodzieży radykalnej najlepiej odzwierciadla hasło, które często powtarzało się w czasie obrad kongresu: „Nie chcemy rozkazów ani Berlina, ani Rzymu, ani też Moskwy". Manifestacja stała pod znakiem sztandaru trójkolorowego i Marsylianki.

Uchwalona jednomyślnie rezolucja sprzeciwia się wszelkim tendencjom dewaluacyjnym i wyraża nadzieję, iż polityka pokojowa, jaką prowadził Yvone Delbos będzie nadal unikała mieszania się w wewnętrzne sprawy innych krajów, unikając sporów ideologicznych.

CARCASSONNE. — Na bankiecie po zamknięciu kongresu wygłosił przemówienie min. spraw zagr. Delbos.

W przemówieniu tym minister m. in. powiedział, że Francja dąży do prawdziwego pokoju zorganizowanego na podstawie owocnej współpracy narodów we wzajemnym poszanowaniu ich niepodległości i wolności.

Mówca wyraził nadzieję, iż po okresie odbudowy Liga Narodów potrafi przezwyciężyć napotykane trudności. Liga Narodów stanie się uniwersalną w miarę tego, jak będzie potrafiła zmusić do uszanowania swych poczynań.

Przechodząc do spraw hiszpańskich, Yven Delbos podkreślił, iż rola Francji i W. Brytanii była zawsze pojednawcza, Proponowały one przede wszystkim zastosowanie w jak najszerszych rozmiarach kontroli. Kontrola ta wchodzi w życie dziś od północy.

Zdołano wreszcie osiągnąć zgodę wszystkich krajów zainteresowanych, które zgodziły się w zasadzie zbadać i omówić sposoby wycofania ochotników.

Cele polityki francuskiej są proste i wyraźne — utrzymać zawarte układy, zacieśnić więzy przyjaźni, chronić pokoju, przyczyniać się do jego organizacji w atmosferze ogólnego odprężenia.

Dopóki ten cel nie zostanie osiągnięty, obowiązkiem Francji jest pozostać silną pod względem materialnym i moralnym.

PARYŻ. — Obok kongresu młodzieży radykalnej budzi ogólne zainteresowanie zebranie rady naczelnej partii socjalistycznej S. F. I. O.

Na obradach ujawniły się tendencje, zmierzające do wzmocnienia zasady surowego przestrzegania dyscypliny partyjnej i do wykluczenia niektórych działaczy t. zw. „lewicy rewolucyjnej", t. j. skrajnie lewego skrzydła stronnictwa.

Sekretarz generalny stronnictwa minister stanu Paul Faure oświadczył, że lewica rewolucyjna prowadzi wobec partii „akcję zdradziecką i zbrodniczą", atakując z tyłu ludzi, wydelegowanych przez partie do rządu.

Książę pan protestuje

przeciw „złośliwym" plotkom

BUKARESZT. Książę Mikołaj, jak donosi agencja Havasa wystosował 17 kwietnia list do prezesa rady ministrów, by położyć kres pogłoskom, jakie krążyły w ostatnich czasach za granicą na temat rzekomego związku osoby księcia z pewnymi ugrupowaniami politycznymi.

List ten brzmi, jak następuje:

— Dowiedziawszy się, iż pewne pogłoski łączą moją osobę z pewnymi ugrupowaniami politycznymi oraz z innymi manifestacjami i działalnością, które w razie dalszego trwania, mogłyby być szkodliwe, oświadczam, iż nie mam żadnego kontaktu osobistego bezpośredniego, ani pośredniego z żadnym ugrupowaniem politycznym.

Pragnę zaprotestować przeciwko tym pogłoskom, prosząc o wydanie zarządzeń, jakie pan uzna za stosowne, by położyć im kres.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tadeusz na czele bojowców udał się do pobliskiej kasy powiatowej, by tam dokonać konfiskaty pieniędzy. Jadzia, która uprzednio poznała się z młodym strażnikiem, Rosjaninem Wasylem zapukała do drzwi. Gdy otworzył, wtargnęli bojowcy: strażnik zorientował się w mig w sytuacji i zamknąwszy się w następnym pokoju, nie mogąc połączyć się telefonicznie, bo druty były przecięte — począł strzelać. Wnet rozległy się gwizdki strażników.

Szkoda było każdej chwili.

Bojowcy usiłowali wytrychem otworzyć drzwi, za którymi zamknął się Wasyl. Ale było to rzeczą niemożliwą, bo we drzwiach tkwił klucz, a poza tym Wasyl zaryglował za sobą drzwi.

Trzeba było łomem je wyważyć. Rozległy się uderzenia — drzwi nie były zbyt mocne, nie wytrzymały naporu, w krótce z trzaskiem runęły.

Przestraszony Wasyl ukrył się za stołem, skąd począł strzelać. Tadeusz krzyknął:

— Albo przestaniesz strzelać, wtedy nie ruszymy ciebie — albo zaraz dostaniesz kulkę w łeb...

Ale Wasyl strzelał, nie zważając na wezwanie Tadeusza. Po chwili padł ranny. Podbiegła do niego Jadzia, która wyrwała mu rewolwer i poczęła szukać w kieszeniach.

— Ach, to ty taka hospodarska córka — syczał ranny strażnik.

— Oddaj klucze, gdzie masz klucze? — pytała Jadzia.

Ale Wasyl już nie zdołał odpowiedzieć. Żadnych kluczy przy nim nie odnaleziono. W pokoju stały dwie kasy, które trza było wysadzić dynamitem.

Tadeusz żywo zabrał się do roboty. Podłożył ładunek dynamitu i po chwili kasa została rozsadzona.

Zanim jednak zdążył zabrać się do pieniędzy, usłyszał głos Jadzi:

— Tadziu, ratuj!

Obejrzał się i zobaczył, jak Jadzia słaniając się na nogach, osunęła się na podłogę. Podczas strzelaniny została ranna w rękę, krew sączyła się obficie, ale nie chciała przeszkadzać w pracy i zajmować sobą czasu. Gdy jednak upłynęło sporo krwi— poczuła, że za chwilę padnie.

Tadeusz oderwał się od kasy i szybko przewiązał jej rękę chustką. Tymczasem jego pomocnicy zaczęli wykładać woreczki, wybierając tylko te, które zawierały ruble.

Po chwili już leżały na podłodze stosy woreczków z pieniędzmi. Tymczasem Tadeusz, zajęty robotą nie zważał na to, co się dzieje na ulicy, gdzie musieli bojowcy stoczyć bitwę.

Po upływie niespełna dziesięciu minut po tym jak rozległy się strzały i gwizdki, przybyła na miejsce napadu, pod gmach kasy miejscowa ochotnicza straż ogniowa z beczułką oraz kiszką. „Ogniomistrze", którzy właśnie niedawno zdobyli pierwszą nagrodę na konkursie straży ogniowej w powiecie odznaczali się wielką sprawnością.

Po gwizdku rozległ się głos syreny, po czym jakiś strażnik wskazał im miejsce „pożaru" na rynku. W taki to sposób, zanim jeszcze przybyła policja miejscowa „ochotnicza straż ogniowa" przystąpiła do pracy.

Z okien kasy powiatowej unosiły się kłęby dymu po wybuchu i „naczelnik" rozkazał skierować wodę przede wszystkiem na to okno...

Kasper, zastępca Tadeusza, zaczajony za jednym z domów wydał rozkaz:

— Nie zdradzać się. Nie strzelać! Antek, obejmij tu komendę nad chłopcami, a ja zaraz wrócę...

Wyjął z kieszeni kozik, zbliżył się do strażników i zapytał:

— A przepraszam państwa, co się tu stało?

Jakiś zasapany strażnik odrzedł gburowato:

— Nie widzisz co się stało? Widać tam jakiś proch wybuchł i pożar zaraz rozniesie się po mieście...

Strumień wody tymczasem wlał się do pokoju, przeszkadzając bojowcom w robocie. Kasper zbliżył się do strażackiej kiszki i niepostrzeżenie przeciął ją... Po chwili strumień wody począł wylewać się na bruk.

— Kicha nawaliła! — krzyknął jakiś „ogniomistrz".

Kiszka owa była dumą straży ogniowej miasteczka. Żadna straż ogniowa w okolicy, nie miała takiej kichy: sprowadzono ją z Niemiec — a tu okazało się, że pękła. Nikt w ciemności nie zauważył, jak nieznajomy przeciął ją nożykiem.

Smutek zapanował w gronie członków straży ogniowej, ale czekała ich nowa niespodzianka: Kasper wiedział, że za chwilę zjawi się policja, która rozpocznie walkę. Wraz ze strażą ogniową siły ich będą zbyt liczne, by można było oprzeć się im.

Cichaczem wrócił do swych towarzyszy i wydał odnośne zarządzenie. Gdy strażnicy stali jeszcze stroskani przy swej pękniętej kiszce, namyślając się co tu począć, rozległ się nagle okrzyk:

— Ręce do góry!

Bezbronni strażnicy zobaczyli przed sobą dziesięciu bojowców z rewolwerami w ręku:

— Zdejmować pasy i hełmy! — padł rozkaz.

Nie było innej rady jak tylko usłuchać. Bojowcy wdzieli po chwili na siebie hełmy i pasy, po czym grupę „rozbrojonych" strażników, drżących ze strachu odprowadzono pod strażą dwóch bojowców na jedno z przyległych podwórz, gdzie otrzymali rozkaz:

— Niech nikt z was nie ruszy się z miejsca, bo palnę od razu w łeb-

W taki to sposób został Tadeusz otoczony strażą ogniową własnych bojowców, ochronionych lśniącymi hełmami. Gdy skończył z jedną kasą, zabrał się spokojnie do drugiej.

Bojowiec, który wyjrzał przez okno, zawołał przestraszony:

— Komendancie, jesteśmy otoczeni przez żandarmów w hełmach...

Niech sobie stoją, jak im miło — odrzekł Tadeusz. — A ty lepiej pomagaj mi w pracy...

Po opróżnieniu drugiej kasy, należało pieniądze zsypać do worka. Tadeusz napchał sobie obficie kieszenie banknotami, worki wypróżnił. Jadzia podniosła się, ożywczy strumień wody pomógł jej wstać.

Nagle rozległa się salwa strzałów. Tadeusz rzucił:

— Jadziu, zobacz no, co się tam stało?

Jadźka skoczyła do okna. Wróciła i przerażona szepnęła:

— Słuchaj, ci strażnicy w hełmach strzelają do policji... Rynek jest oświetlony...

Tadeusz ze zwykłym spokojem odrzekł:

— Jeżeli pobili się między sobą, tym lepiej dla nas.... A że rynek oświetlony, tym lepiej, ba ja lubię światło...

W tej samej chwili wpadł do pokoju w hełmie i pasie Kasper i krzyknął:

— Co tu u licha, ogłuchłeś? Policja otacza dom, strzelamy do nich, a ty sobie spokojnie siedzisz...

Tadeusz władował worek na plecy i rozkazał bojowcom: Ta trójka z niewiastą za mną... A wy strzelajcie jeszcze z pięć minut, a po tym siup, zmykać...

Jadzia wyszła pierwsza: znała drogę przez ogród sąsiedni, która prowadziła wprost w pole, stam tąd można było przedostać się ścieżkami na skrzyżowanie dróg, gdzie już czekała furmanka.

W płocie uprzednio wyłamano przejście. Tadeusz przerzucił worek, po tym przelazł, a w ślad za nim inni bojowcy. Biegiem udali się przez pole.

Z oddali dochodził ich odgłos strzałów i krzyki. To „straż ogniowa" staczała bitwę z przerażonymi policjantami, którzy nie wiedzieli, co się stało: członkowie straży ogniowej strzelają do policji!

W miasteczku było łącznie dwunastu policjantów prócz komendanta posterunku. Dwóch policjantów bawiło na urlopie, pozostało więc tylko dziesięciu, którzy zbiegli się tutaj na odgłos gwizdka.

Bojowców zaś razem z Tadeuszem i Jadzią było dwudziestu dwóch. Tadeusz, Jadzia oraz trzej towarzysze mknęli przez pole, do furmanki. Dwaj bojowcy byli zajęci pilnowaniem rozbrojonych „ochotników" straży ogniowej.

„Ochotnicy" powoli ochłonęli z pierwszych wrażeń. Jeden z nich nieśmiało zapytał:

— Panowie jesteście bandyci, prawda?

— Nie, nie jesteśmy bandytami — odrzekł bojowiec. — Jesteśmy bojowcami, którzy walczą o wolność Polski: potrzeba nam pieniędzy na odezwy, a że te pieniądze, które są w kasie, mają być wywiezione do Rosji, albo też pójść na opłacenie rosyjskich urzędników, to my je zabieramy z powrotem dla siebie...

— Ale nam nic złego nie zrobicie...

— Nie, nie macie się czego bać... Zaraz pójdziecie sobie do domu...

„Ochotnicy" uspokoili się, tylko naczelnik biadał!

— A co teraz pocznę bez hełmów? I ta kiszka tyle kosztowała, a teraz pękła....

Gdy rozległa się strzelanina, odezwał się jeden ze strzegących bojowców:

— Czy dacie nam słowo, że nie wyjdziecie stąd, zanim się bitwa nie skończy?

— Tak, tak — odezwali się „ochotnicy".

W tym samym czasie zziajany Tadeusz wraz ze swoją „ochroną" dobiegł skrzyżowania dróg. Miała tam czekać furmanka: ale nikogo nie było widać.

Co teraz pocznie? Zaczyna świtać, wnet otoczą wszystkie drogi, nadejdą posiłki z Łodzi... A szkoda takiej masy pieniędzy!....

Nagle ujrzał biegnącą wprost w jego kierunku gromadę bojowców, a w ślad za nimi policję...

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Auta w nocy"



JUTRO: „SCHWYTANY!"

Dzień każdy niesie poprawę

na rynku zatrudnienia przy robotach miejskich

Zarząd miejski w Kielcach przystępuje stopniowo do ,uruchomienia zapowiadanych robót inwestycyjnych w mieście. Podjęcie robót miejskich na wszystkich odcinkach nie może nastąpić jednocześnie, bowiem roboty te zależne są od kredytów i jedynie w miarę otrzymywania miasto może przystąpić do najważniejszych prac sezonowych dając tym „samym zatrudnienie bezrobotnym.

Dotychczas wykonano już roboty ziemne na plantacjach miejskich i prace ogrodnicze związane z estetycznym wyglądem ulic, placów i skwerów w mieście.

Nadto na ukończeniu jest już ostateczne uporządkowanie placu pocerkiewnego, noszącego dziś nazwę placu im. St. Zeromskiego.

Zaraz po ukończeniu tych wstępnych robót „porządkowych" miasto przystąpi do wykończenia właściwego planu robót preliminowanych na rok 1937, co pozwoli na zatrudnienie poważniejszej liczby bezrobotnych.

Z dniem każdym należy się spodziewać wzrostu tego zattudnienia na miejskich robotach publicznych.

Nowa aleja na stadion

Już w roku bież. Kielce otrzymają dogodne połączenie ze stadionem dzięki drodze, jaka przeprowadzona zossanie od Domu WF. i PW. do samego stadionu.

Plan drogi został już wytyczony w terenie. Będzie to szeroka aleja zabrukowana środkiem z chodnikiem dla pieszych po bokach.

Budowę tej drogi powierzono firmie inż. Plesner w Kielcach.

Prace w terenie podjęte zostaną już w dniach najbliższych.

Kina kieleckie:

Od dziś codziennie
Sam na sam
w „CZWARTAKU"

Kino-teatr „PALACE"
Dama kameliowa
z Gretą Garbo

WF. i PW Po burzy
Casino: Na straży prawa

Po 9-ciu miesiącach

odnalazł skradziony rower

Jeszcze w lipcu 1936 r. zameldował Tadeusz Wojdan — Kielce, Karczówkowska 18, że nieznany sprawca skradł mu rower wartości 215 zł.

Jednakże wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne — rower z nowym posiadaczem znikł bez śladu. Wojdan jednakże był cierpliwy w swych poszukiwaniach, co wreszcie przyniosło pożądany rezultat.

W dzień targowy ubiegłego tygodnia zauważył osobnika, który jego właśnie rower usiłował sprzedać.

Wojdan sprzedawcę zatrzymał, a po wylegitymowaniu okazało się iż sprawcą kradzieży jest Woś Andrzej ze wsi Bolechowice, gm. Korzecko, pow. kieleckiego.

Oczywiście rower Wosiowi odebrano, a oddano prawemu właścicielowi, który w tak szczęśliwy sposób odzyskał swoją własność po 9 miesiącach.

Zaofiarowane

W najważniejszym dla uczącej się młodzieży okresie, polecamy rutynowanego i zdolnego **korepetytora** maturzystę kieleckiego gimn. państw. im J. Śniadeckiego udzielającego na przystępnych warunkach lekcyj w zakresie 6 klas gimnazjalnych.

Język francuski i polski w zakresie 8-miu klas.

Pierwszorzędnie przygotowuje do egzaminów wstępnych.

Wiadomość: Kielce, ul. Składowa 7 m, 3.

WŁ. RUTKIEWICZ

PODKOP w kieleckim więzieniu

Chcąc się zabezpieczyć od wyjazdu podałem kasacje. Byłem z góry przekonany, że kasacja mi nic nie da, ale wstrzyma wyjazd na 6—8 miesiecy a ja tymczasem dokończę podkopu.

Wywołałem w tym celu gorącą kłótnię z tow. St. Pileckim — on był dość swarliwy i ani się domyślił, że kłócąc się z nim ja robię to celowo. Administracja więzienna była zmuszona mnie zabrać spod 36 celi — przesadzono mnie i czterech innych tow. pod 42 celę — zemną przesadzono tow. Aleksandra Grzybowskiego, Władysława Chyba, Franciszka Belicę i mojego młodszego brata Edwarda Rutkiewicza. Wszyscy 5 katorżanie.

Zaczęliśmy porządkować celę. Zaraz 28 grudnia ściągnąłem z warsztatu szewckiego na I oddziale dwa noże szewckie, okrągły żelazny pręt długości I metra i cztery pilniki — chowając to wszystko w piecu.

Towarzysze! ja chcę i muszę przed przyjściem naszych papierów z Petersburga — — wyjść stąd na wolność, więc proszę was, kto z was jest przeciwny i nie zgadza się może opuścić celę... zastrzegam, miejcie to pod uwagą, że jeżeli się uda — będziem na wolności, a nie to dodadzą po 4 lata.

Ty Edku masz mały wyrok — masz cztery lata, a w razie wsypy będziesz miał 8. Więc namyślcie się dobrze i dziś mi odpowiecie. Wbiłem im porządnego klina, twarze zpoważniały — obserwowałem jakie wrażenie na nich zrobiły moje słowa.

Po godzinie podszedł do mnie Władysław Chyb bojowiec mówiąc — Aleksandrze oto moja ręka ja z wami. Dobrze! podszedł i brat mój i ja z tobą Władku. Zal mi było młodego chłopca, ale nie odmówiłem, uścisnęliśmy się. Dwaj ostatni tow. Grzybowski i Belica podeszli wślad za nimi my z wami co będzie, to będzie.

Drodzy towarzysze! spodziewałem się tego wiem, że każdego więźnia skusi wolność, ale w razie nieudania — rozczarowanie okropne... — i noc więzienna... bo kto z nas wytrzyma tyle lat katorgi?

Ja mam 99 proc. pewności, że się powiedzie a tam na wolności taka piękna praca, reakcja pod niosła głowę i myśli, że już po rewolucji, żołnierze jej w kajdanach, reszta rozproszona po zagranicami... — jesteśmy młodzi, pokażmy, że tak nie jest, że żyje nasza sprawa — przyświecać nam będzie w walce program PPS. za wolność i niepodległość Polski. Ja siedzieć za kratami nie mogę, lepsza śmierć.

Aleksandrze my z wami i podzielamy wasze uczucia.

My pragniemy wolności i czynnej walki gorąco.

Towarzysze! Przedewszystkiem nim przystąpimy do pracy — musimy zaprzysiądz sobie konspiracje — ani jeden człowiek nie może wiedzieć o tem, co robimy.

(d. c. n.)

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za I wiersz milimetrowy w I szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.